

Marcin Żurek

O metametodologicznych osobliwościach nauk
społecznych w kontekście sporu
pomiędzy realizmem a empiryzmem

1.

Zamiarem moim – o ile w ogóle myśleć można o jego systematycznej realizacji w ramach niniejszego tekstu – jest wykazanie lub, ściślej rzecz ujmując, jedynie sugestia, że pomiędzy metodologiami – nie tyle jednak w sensie pewnych konkretnych procedur badawczych, ile raczej w sensie najbardziej fundamentalnych założeń metametodologicznych – właściwymi dla nauk społecznych i nauk przyrodniczych zachodzą istotne rozbieżności. Innymi słowy, chciałbym w sposób być może nieco zbyt schematyczny – tracąc na elegancji wywodu, lecz zyskując zarazem dzięki temu na jego przejrzystości – wskazać na pewną nieusuwalną asymetrię pomiędzy wymienionymi dziedzinami, która to asymetria nieuchronnie niemal, jak sądzę, skazuje na niepowodzenie redukcjonistyczny projekt oparcia metametodologii nauk społecznych na najbardziej fundamentalnych zasadach metodologicznych właściwych naukom przyrodniczym.

Wyrazem najwyższej ignorancji byłoby przekonanie, że problem relacji pomiędzy przyrodoznawstwem a naukami społecznymi w takiej postaci, w jakiej został sformułowany powyżej, jest kwestią oryginalną. Ma on rzecz jasna długą, krętą i dość burzliwą historię i świadom tego faktu, chciałbym uniknąć trywialnego i niewiele przynoszącego przeformułowania jego istoty, nie mówiąc już o prostym referacie czy samym stwierdzeniu jego istnienia.

Istnieje wszak pewien aspekt tego zagadnienia, który wydaje mi się wart przynajmniej pobieżnej analizy, jako że żywią przeko-

nanie, iż świadomość jego istnienia i wagi kształtować powinna zasadnicze rozumienie problemu, i który jednocześnie jest aspektem najczęściej pomijanym.

Otóż aspekt, o którym mowa, związany jest z założeniami ontologicznymi, stanowiącymi podstawowe przesłanki dla konkurencyjnych programów epistemologicznych czy metodologicznych w obrębie nauk społecznych i nauk przyrodniczych. Związek ontologii z epistemologią ma charakter niesystematycznej współzystencji raczej niż logicznej relacji, w tym sensie, że możliwe jest przyjęcie pewnej perspektywy epistemologicznej przy jednoczesnej deklaracji ontologicznego agnostycyzmu. Podobnie, założenia ontologiczne nie implikują w sposób konieczny i automatyczny określonej, odpowiadającej im epistemologii. Dzieje się tak, ponieważ każdy system ontologiczny może być uzgodniony z wieloma wewnątrznie spójnymi, choć wzajem wykluczającymi się perspektywami epistemologicznymi i *vice versa*. Niemniej jednak – niezależnie od logicznego charakteru takiej relacji – owe względnie autonomiczne elementy zwykle sobie towarzyszą i przekonany jestem, że rozpatrzenie ich wzajemnego związku czy też możliwych relacji jest warunkiem koniecznym dla właściwego uchwycenia istoty konfliktu, który jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Historyczny wymiar owego konfliktu leży wprawdzie, jak deklarowałem na wstępie, poza zakresem moich zainteresowań w niniejszym kontekście; o ile jednak odnosi się doń, a jest tak nieuchronnie, choćby ze względu na fakt, że w historii każdego problemu wyraża się również jego istota, o tyle użyteczny byłby skrótowy przegląd, a przynajmniej kilka uwag dotyczących stanowisk, jakie wobec kwestii metodologicznego pokrewieństwa nauk w historii refleksji o nich przyjmowano.

2.

Za początek systematycznej refleksji, przedmiotem której byłyby dystynktywne właściwości nauk społecznych, heurystycznie i *umownie*¹ uznać by można perspektywę właściwą oświeceniowi, a zwłaszcza

¹ Mój nacisk na umowność przyjętej tu cezury ustanawiającej dolną chronologiczną granicę rozważań wynika, rzecz jasna, ze świadomości historycznego fałszu łatwo dostrzegalnego w tej tezie. To nie oświecenie bowiem ani tym bardziej późniejszy

nurtowi pozytywistycznemu. W obrębie obydwu tych perspektyw przyjmowano, że właściwym przedmiotem nauk społecznych jest pewna obiektywna rzeczywistość, poddająca się analizie w kategoriach mniej lub bardziej sformalizowanej procedury metodologicznej, która z zasady pozwala na odkrycie i sformułowanie obiektywnych i prawdziwych odpowiedzi na pytania leżące u podstaw refleksji teoretycznej. Przyjmowano, że istnieją obiektywne prawa determinujące społeczny rozwój, tak jak deterministyczne prawa świata fizycznego będące przedmiotem nauk przyrodniczych determinują wszelkie zjawiska fizyczne. Dominująca tradycja zachodniej myśli politycznej wspierała się na przekonaniu, że – jak ujmuje rzecz Isaiah Berlin – „na każde sensowne pytanie dać można jedną tylko poprawną odpowiedź [...] istnieje metoda pozwalająca odkryć ową prawdziwą odpowiedź [...] a ponadto wszystkie poprawne odpowiedzi muszą być [...] wzajemnie zgodne”². Na podobnych zasadach oparta jest, wierzone, wszelka refleksja biorąca za przedmiot swój zjawiska naturalne, które zasadniczo ująć można w zunifikowanym paradygmacie eksplanacyjnych teorii konstruowanych w rezultacie odkryć, które miały *odzwierciedlać* obiektywną rzeczywistość, poprzez systematyzację odpowiedzi o podobnym statusie. Tak jak w przyrodoznawstwie nie dopuszcza się możliwości równoprawnego współistnienia wielu poprawnych acz wzajem się wykluczających odpowiedzi na poprawnie sformułowane pytania, tak i nauki humanistyczne postrzegano jako podlegające podobnym rygorom.

pozytywizm, uświadomiły sobie po raz pierwszy wagę i istotę samoświadomości nauk społecznych. Historycy winien sięgnąć daleko wstecz, by adekwatnie odtworzyć czy też zrekonstruować koleje idei konstytuujących – w przekonaniu ich twórców przynajmniej – właściwą dziedzinę nauk społecznych. Nie sposób w tym historycznym kontekście przeoczyć takich nazwisk, jak Vico czy Machiavelli i innych, a chronologicznym kresem historycznej analizy byłaby filozofia grecka. Jeśli decyduję się jednak zignorować historię i pisać tak, jakby problem konstytucji nauk społecznych wyłonił się nieomal przed chwilą, to z tego jedynie powodu, że w „post-oświeceniowej” historii tego problemu streszcza się to, co dla niego najistotniejsze z punktu widzenia celu, jaki sobie niniejszym stawiam.

² Isaiah Berlin, „The Decline of Utopian Ideas in the West”, w: Isaiah Berlin, *The Crooked Timber of Humanity. Chapters in the History of Ideas*, London: Fontana Press 1991, s. 24.

Dogmat, by tak rzec, „epistemologicznej homogeniczności” nauk społecznych podważony został przez rewolucję romantyczną. Wedle Berlina romantyzm „podciął najgłębszy korzeń klasycznego światopoglądu – to znaczy wiarę, że wartości, odpowiedzi na pytania dotyczące działań i wyborów, mogą być zasadniczo odkryte – i utrzymywał, że nie ma odpowiedzi na niektóre spośród tych pytań, subiektywnych ani obiektywnych, empirycznych czy *a priori*”³. Naturalizm właściwy oświeceniowi czy pozytywizmowi zakwestionowany został przez myślicieli, którzy odrzucili pogląd że metody analogiczne do tych stosowanych przez newtonowską fizykę mogą być stosowane z równym sukcesem w polityce i naukach społecznych generalnie.⁴ Po okresie zauroczenia spektakularnymi sukcesami nauk przyrodniczych nastąpiła restytucja światopoglądu, który źródła swe wywodzi od greckich sofistów, głoszących, że przekonania oparte na sądach wartościujących i budowane na ich podstawie instytucje nie wspierają się na odkryciach niezmiennych, obiektywnych czy naturalnych faktów i w związku z tym nie są do nich redukowalne. Etykę czy idee polityczne zaczęto na powrót postrzegać jako konwencjonalne w swej naturze, a więc jako różniące się zasadniczo w swym ontologicznym statusie od przedmiotu nauk przyrodniczych. Jako że istotą społecznej rzeczywistości są konwencjonalne wartości, zjawisk społecznych nie można badać jako faktów zewnętrznych. Wierzono, że pozytywizm dokonał zafałszowania rzeczywistości, przyjmując naturalistyczną perspektywę wspartą na metametodologicznym przeświadczeniu, że zjawiska społeczne mogą być przedmiotem obiektywnej analizy, gdy tymczasem właściwą metodą poznawczą w obrębie nauk społecznych są procedury rozumienia, czy to w sensie psychologicznym, czy to her-

³ Isaiah Berlin, „The Romantic Revolution”, w: Isaiah Berlin, *The Sense of Reality. Studies in Ideas and Their History*, London: Chatto and Windus 1995, s. 175.

⁴ Nie miejsce tu, aby wymieniać ich wszystkich czy przedstawiać systematyczną analizę antyoświeceniowego czy antypozytywistycznego nurtu w humanistyce, którego głównymi reprezentantami byli Burke, Carlyle, Hamann, Herder, Novalis, Tieck, Dilthey, a w wieku XX Cassirer, wyszydzający pozytywistyczny pogląd, iż „najwyższym zadaniem ludzkiego poznania jest przekazywać nam fakty, nic, tylko fakty” (Ernst Cassirer, *Esej o człowieku*, przeł. A. Staniewska, Warszawa: Czytelnik 1998, s. 116); zob. też na przykład Isaiah Berlin, „The Counter-Enlightenment”, w: Isaiah Berlin, *Against the Current. Essays in the History of Ideas*, Oxford: Clarendon Press 1981.

meneutycznym. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest – jak przyjmuje się zwykle w obrębie antynaturalistycznej perspektywy – nie jakakolwiek arbitralna decyzja badawcza, lecz raczej sama natura przedmiotu analizy, która miałyby być autonomiczna względem wszelkich takich decyzji.

Sądę, że pomiędzy fundamentalnymi założeniami ontologicznymi i epistemologicznymi, jakie dostrzec można w ramach obydwu omawianych perspektyw analizy zjawisk społecznych – naturalistycznej i antypozytywistycznej – zachodzą istotne różnice. Pierwsza z nich przyjmuje, że zjawiska i procesy społeczne zachodzą w sposób, który umożliwia mechaniczną niemal adaptację metod właściwych naukom przyrodniczym. Innymi słowy, u podstaw pozytywizmu leży realizm, który zakłada, że natura procesów społecznych, podobnie jak tych, które bierze za swój przedmiot przyrodoznawstwo, jest niezależna od wiedzy, jaką o nich rozporządzamy. Procesy te podlegają pewnej immanentnej dynamice, a zadaniem nauk społecznych jest jej adekwatny opis.

Nurt antynaturalistyczny natomiast odrzuca realistyczną teorię prawdy, a wraz z nią metody nauk przyrodniczych, które uznaje się zazwyczaj za nie mające zastosowania w kontekście nauk społecznych ze względu na ich ontologicznie odmienny przedmiot. Antynaturalistyczni neokantyści pokroju Diltheya, Cassirera czy Poppera oskarżają o naiwność tych wszystkich, którzy opierają swe wyobrażenia dotyczące roli nauk społecznych na mniemaniu, że obiektywne fakty o społecznej rzeczywistości, podobne tym, których analizom oddaje się fizyka, stanowią podstawę rzetelnej i pewnej wiedzy o zjawiskach społecznych. Tymczasem nie dość, że empirycznie mylne jest twierdzenie, że owe fakty są przedmiotem nauki, to samo pojęcie obiektywnego faktu jest z natury niedorzeczne. „Cóż to bowiem znaczy: «fakt naukowy»? – pyta Cassirer – Oczywiście żadna przypadkowa obserwacja ani samo tylko nagromadzenie danych zmysłowych nie dostarcza nam takiego faktu”⁵. Także Popper wielokrotnie podkreśla – co więcej, uznać można tę tezę za fundamentalną przesłankę zarówno jego filozofii nauki, jak i filozofii społecznej – że nauka nigdy nie wchodzi w bezpośrednią

⁵ E. Cassirer, *Esej o człowieku*, op. cit., s. 116.

relację z jakiegokolwiek rodzaju faktami; jeśli zaś taka relacja zachodzi, to nie inaczej jak tylko za pośrednictwem teorii, czysta obserwacja bowiem jest pojęciem wewnętrznym sprzecznym.

Jednak jakkolwiek niedorzeczny wydawać by się mógł pozytywny redukcjonizm metodologiczny, nie można mu odmówić wewnętrznej spójności. Otóż zakłada on analogiczną konstytucję ontologiczną zarówno rzeczywistości społecznej, jak i natury, w tym sensie, że obydwu przysługuje byt obiektywny, który miałby być niezależny od świadomości ich uczestników. Obydwie zatem winny być poddane analogicznym procedurom metodologicznym, które wiodą z założenia ku obiektywnej prawdzie o rzeczywistości. Teza o wewnętrznej spójności takiej koncepcji nie ma jednak nic wspólnego z próbą jej obrony. Przekonanie bowiem, że ludzkie wartości mają być podobny molekułom czy planetom, a dynamika społecznych struktur podlega prawom podobnych do tych właściwych fizyce newtonowskiej, wydaje się dziś tak mało przekonujące, że rzadko znajduje poważnych obrońców.

3.

Błędem byłoby jednak sądzić, że tym samym upada dawne przekonanie o zasadniczej jedności nauk. Chciałbym zatem nieco szerzej omówić jeden z nowoczesnych programów redukcjonistycznych, który oparty jest na nieco innych przesłankach niż projekt pozytywistyczny. Przykładem stanowiska redukcjonistycznego jest popperowskie podejście do problemu metodologii – czy też raczej metametodologii – nauk społecznych, a powodem, dla którego właśnie to stanowisko jest interesujące w niniejszym kontekście, jest fakt, że niepowodzenie programu popperowskiego jest zarazem klarowną egzemplifikacją nieprzewycięzalnych trudności, jakie stoją przed każdym tego rodzaju przedsięwzięciem.

Popper postrzegany jest zwykle jako filozof nauki, a także jako filozof polityki, jednak ta druga dziedzina jego aktywności to nic innego jak tylko jedna z możliwych aplikacji zasad wyłożonych w obrębie pierwszej. Już ten prosty fakt pozwala uzmysłowić sobie dążność Poppera do unifikacji nauk. Główna jego teza zawiera się w przeświadczeniu, że metametodologiczne podłoże nauk zarówno przyrodniczych, jak i społecznych wyrazić można poprzez prosty w

swej istocie schemat. Jego specyfikacja następuje na poziomie praktycznej aplikacji – w tym sensie, że wielość konkretnych metod stosowanych w praktyce badawczej jest z nim zgodna – zachowując tożsamość na poziomie fundamentalnych idei, które ów schemat konstytuują, a próbą konceptualizacji, których jest popperowska teoria „hipotez i refutacji” (*conjectures and refutations*).

Unifikacja nauk, jaką Popper zakłada czy postuluje, jest zasadniczym czynnikiem, który leży u podstaw jego koncepcji społeczeństwa otwartego.⁶ Zdaniem Poppera nie istnieje żadna nieprzewycięzalna dystynkcja pomiędzy naukami społecznymi a nauką w sensie ścisłym, która uniemożliwiałaby aplikację metod właściwych tej ostatniej w obrębie schematu zagadnień właściwych dla pierwszej. Wprost przeciwnie: konieczne dla racjonalnych praktyk politycznych i racjonalnej nauki o społeczeństwie jest przyswojenie metod, które nie wykraczają poza metodologiczny paradygmat nauki. Nie odmawiam osobiście słuszności twierdzeniom Poppera w tym aspekcie. Uważam jedynie, że program redukcjonistyczny, także ten, którego rzecznikiem jest Popper, winien oprzeć się na nieco bardziej subtelnej analizie relacji, jaka zachodzi pomiędzy wspomnianymi obszarami refleksji.

Powodem, dla którego Popper uważa swą zasadę hipotez i refutacji za paradygmat racjonalności, jest immanentna dla ludzkiej kondycji ignorancja. Jako że nie dysponujemy żadnym pozytywnym kryterium prawdy, wszelkie próby weryfikacji czy confirmacji hipotez lub teorii nauki są nieracjonalne i nieuchronnie skazane na niepowodzenie. Racjonalność nauki, tak jak racjonalność w ogóle, są tożsame ze świadomością nieprzewycięzalnych ograniczeń, jakim podlega wszelka aktywność kognitywna, i postawą krytyczną wobec hipotez wszelkiego autoramentu, a w tym teorii nauk społecznych i przyrodniczych. Pesymizm metodologiczny Poppera wyraża się w przekonaniu, że zarówno w obszarze nauk społecznych, jak i przyrodniczych dążyć możemy jedynie do eliminacji błędów. Po-

⁶ Wedle jego własnej deklaracji, celem książki o tym tytule jest „aplikacja krytycznych i racjonalnych metod nauki w kontekście problemów otwartego społeczeństwa”; zob. Karl R. Popper, *The Open Society and Its Enemies*, London and New York: Routledge 1995, s. xiii.

stęp nauki – twierdzi Popper – dokonuje się poprzez śmiałość, choć nie *uzasadnione* czy nie *uprawdopodobnione* hipotezy i surowe testy empiryczne, których celem jest w istocie *obalenie* owych hipotez, nigdy zaś – z czysto logicznych powodów – *weryfikacja*. Ze względu na nieusuwalną asymetrię, jaką Popper dostrzega pomiędzy dowodem a refutacją, odrzucenie hipotezy bywa logicznie uprawomocnione, nigdy jednak nie mamy dostatecznych racji, by jakąkolwiek naukową hipotezę przyjąć jako uzasadnioną. Nie inaczej dokonuje się postęp w domenie życia społecznego; także w tym przypadku bowiem jedynym racjonalnym trybem postępowania jest metoda prób i błędów, hipotez i surowych testów wiodących do ich obalenia.

Teza o metametodologicznej jedności nauki ma zatem swe źródło w popperowskim pojęciu racjonalności, które odbiera logice tradycyjną pozycję „organonu dowodu”, rezerwując dla niej rolę „organonu” krytyki.

Sam Popper przedstawia swój pogląd o zasadniczej jedności nauk w sposób następujący:

niemal każdy [...] wydaje się być przekonany, że różnice pomiędzy metodologią historii i nauk przyrodniczych są ogromne. Ponieważ, zapewniamy się nas, wiadomo, że w naukach przyrodniczych zaczynamy od obserwacji i poprzez rozumowanie indukcyjne dochodzimy do teorii. I czyż nie jest rzeczą oczywistą, że w naukach społecznych postępujemy zupełnie inaczej? Tak, postępujemy zupełnie inaczej. Ale postępujemy inaczej także w naukach przyrodniczych. W obydwu dziedzinach rozpoczynamy od mitów – od tradycyjnych obarczonych błędami przekonań – i następnie przystępujemy do ich krytyki: do eliminacji błędów poprzez krytycyzm. W obydwu wypadkach właściwą rolą świadectw empirycznych jest prostowanie naszych omyłek [...] aplikacja w krytycznej dyskusji. [...] Poprzez eliminację błędów dajemy początek nowym problemom, a w celu rozwiązania tych problemów proponujemy hipotezy czy tymczasowe teorie, które poddajemy krytycznej dyskusji, której celem jest eliminacja błędów. Cały proces można przedstawić za pomocą uproszczonego schematu:

$$P1 \rightarrow PT \rightarrow KD \rightarrow P2$$

Schemat ten należy interpretować w następujący sposób. Przyjmijmy, że zaczynamy od pewnego problemu *P1* – może to być problem praktyczny, teoretyczny lub historyczny. Następnie formułujemy tymczasowe rozwiązanie problemu ... – *próbą teorii PT*, którą następnie poddaje się *krytycznej dyskusji KD* w świetle dostępnych świadectw. W rezultacie wyłania się nowy problem *P2*.⁷

⁷Karl R. Popper, *The Myth of the Framework. In Defence of Science and Rationality*, Mark A. Notturmo (ed.), London and New York 1996, s. 140.

Tak więc zarówno w naukach społecznych i praktykach politycznych, jak i w naukach przyrodniczych jedynym racjonalnym trybem postępowania jest powyższy schemat, wiodący od niczym nie uzasadnionych hipotez czy mitów poprzez krytyczną eliminację tkwiących w nich błędów do nowych problemów i hipotez.

Kluczową kwestią dla właściwej analizy popperowskiej tezy o fundamentalnej jedności nauk jest, jak sądzę, problem ontologicznych przesłanek, które Popper *explicite* lub *implicite* przyjmuje w swej koncepcji nauki oraz nauk społecznych. Jego stanowisko w tym aspekcie nie jest jednorodne, ponieważ z jednej strony – gdy idzie o nauki przyrodnicze – deklaruje się jako realista, z drugiej zaś, podkreśla konwencjonalny charakter praw normatywnych, będących właściwym przedmiotem nauk społecznych. Sam Popper określa swe stanowisko wobec kwestii statusu praw normatywnych i naturalnych mianem krytycznego dualizmu, którego istotą jest świadomość dystynkcji pomiędzy prawem naturalnym i konwencjonalnym i który opiera się na przekonaniu, że:

normy i prawa normatywne *mogą* być tworzone i zmieniane przez człowieka, w szczególności poprzez umowę lub decyzję by ich przestrzegać lub je zmieniać, i że w związku z tym to człowiek jest za nie odpowiedzialny.⁸

Oczywiste zatem jest, że Popper przypisuje prawom naturalnym i prawom, którym podlega funkcjonowanie społecznych struktur, odmienny status ontologiczny. O ile bowiem pierwsze są autonomiczne względem decyzji, jakie ktokolwiek mógłby odnośnie do nich podejmować, oraz względem wiedzy, jaką o nich możemy posiadać, o tyle drugie mogą być tworzone i modyfikowane mocą ludzkich decyzji, od których także uzależnione jest ich przestrzeganie. Zasadnicza różnica wyraża się w fakcie, że o ile pierwsze może być prawdziwe lub fałszywe, o tyle terminy te odnoszą się do praw konwencjonalnych jedynie metaforycznie; prawa konwencjonalne mogą być bowiem oceniane w kategoriach etycznych, lecz nie przysługuje im status prawdziwości czy fałszu tak jak zdaniom deskrypcyjnym.

Aby właściwie ocenić popperowski projekt redukcji filozofii nauk społecznych, należałoby – jak sądzę – poświęcić nieco uwagi ogólnej

⁸ Karl R. Popper, *The Open Society*, op. cit., s. 61.

strukturze nauki oraz związkom pomiędzy jej metodą a celem, do jakiego miałyby ona prowadzić. Nie sposób odmówić Popperowi racji w jego analizie logicznej struktury nauki, jednak racje te mają charakter dość rudymenatarny; Popper – by użyć zwrotu Willarda Quine'a – maluje grubym pędzlem. Pomimo wszelkich zbieżności bowiem niewątpliwy jest także nieunikniony – mający swe źródło w założeniach ontologicznych – rozdźwięk pomiędzy filozofią nauki a filozofią nauk społecznych; rozdźwięk nie będący pochodną partykularnego czy specyficznego oglądu ich problemów, lecz wynikający z samej ich natury.

Otóż tym, co nieuchronnie przesądza o swoistości nauk przyrodniczych wobec nauk społecznych i *vice versa*, jest charakter związku, jaki zachodzi w ramach ich teoretycznej struktury pomiędzy właściwą im metodologią a celem, jaki sobie obierają. Popper – w swej analizie metody wspólnej wszelkiej aktywności kognitywnej – pomija problem zależności, o której mowa; ze szkodą dla słuszności swych tez, co postaram się wykazać.

Racjonalistyczny model nauki zakłada konieczność określenia celów, których realizacji służyć mają wyspecyfikowane i zoperacjonalizowane procedury metodologiczne, przy czym istotną kwestią pozostaje *wykazanie* związku, jaki zachodzi pomiędzy celami, których realizacji się oczekuje, a metodologią, jaką się w tym celu obiera. By ściśle określić powyższy wymóg, powołam się na klarowne sformułowanie Williama Newton-Smitha:

Model racjonalny obejmuje dwa składniki. Po pierwsze, określa się coś w rodzaju celu nauki. Innymi słowy, przyjmuje się że naukowcy dążą do formułowania teorii o pewnych szczególnych właściwościach. Na przykład można założyć, że Popper powiedziałby, iż celem nauki jest formułowanie prawdziwych teorii eksplanacyjnych. Lub też można by utrzymywać, że celem są teorie przydatne predykcyjnie (nie trzszcząc się o ich prawdziwość). [...] Po drugie, sformułowana zostaje pewna zasada lub zbiór zasad, które pozwalają odnieść rywalizujące teorie do świadectw. Pewne zasady (często nazywane metodologią) pozwalają określić stopień, w jakim teorie osiągnęły lub w jakim prawdopodobnie jest, że osiągną cel, jaki się im wyznacza.⁹

W kontekście filozofii Poppera metoda – czy raczej metametodologia – nauk przyrodniczych wyrażona zostaje w ramach procedury *hi-*

⁹ William H. Newton-Smith, *The Rationality of Science*, London and New York: Routledge 1996, s. 4.

potez i refutacji, celem działalności naukowej zaś jest formułowanie adekwatnych teorii eksplanacyjnych o wzrastającym „prawdopodobieniu” (*verisimilitude*). Teorie nauki są w swej istocie opisem czy obrazem pewnej autonomicznej rzeczywistości czy też pewnych jej aspektów. Charakter analogicznej relacji jest radykalnie odmienny w przypadku nauk społecznych, gdzie zazwyczaj – zgodnie z przekonaniami Poppera – nie można sensownie, a często nawet bezpiecznie, mówić o teoriach prawdziwych w takim sensie, w jakim pojęcie prawdy stosuje się w naukach przyrodniczych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nierozzerwalny związek nauk społecznych z sądami wartościującymi, o czym w następującym ustępie mówi Scott Gordon:

Kiedy nauki przyrodnicze oswobodziły się z uścisku teologii w wieku siedemnastym, zdołały także osiągnąć wysoki stopień autonomii względem moralnych i innych wartościujących kryteriów. Nikt już dzisiaj nie wierzy, że jakiegokolwiek kwestie moralne odnoszą się do teorii płyt tektonicznych czy też do hipotezy zakładającej istnienie czarnych dziur, mało jest jednak problemów w naukach społecznych, które wolne byłyby od wartościowania.¹⁰

Wedle znanej tezy Quine’a o niezdeterminowaniu teorii przez dane empiryczne, możliwa jest sytuacja, gdy stajemy wobec szeregu teorii, z których każda w adekwatny sposób opisuje rzeczywistość, wszystkie jednak wzajem się wykluczają. O ile sytuacja tego rodzaju stanowić może problem dla nauk przyrodniczych, dla tych zwłaszcza jej reprezentantów, którzy wyznają realistyczną koncepcję prawdy, ponieważ nie ma wówczas żadnego kryterium, pozwalającego zdecydować, która z owych teorii – jeśli którakolwiek – jest prawdziwa, o tyle nie jest ona problemem w obrębie nauk społecznych, których logika dopuszcza współistnienie wykluczających się wzajem lub jedynie odmiennych teorii, które – tylko na pozór paradoksalnie – nie muszą stanowić dla siebie epistemicznej konkurencji, nie aspirując do statusu obiektywnej prawdy o świecie. Odnosi się to szczególnie do teorii i praktyk politycznych, u których podstaw nie leży adekwatny obraz rzeczywistości, lecz raczej pewne decyzje wartościujące. Polityka – jak podkreśla Popper – winna ograniczać się do jedynie tymczasowo

¹⁰ Scott Gordon, *The History and Philosophy of Social Science*, London and New York: Routledge 1995, s. 52.

akceptowanych praktyk i sposobów działania dla realizacji tymczasowo akceptowanych celów, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, które dążą do formułowania teorii prawdziwych niezależnie od akcydentalnych uwarunkowań, jakim owe dążenia podlegają.

Tak więc tym rysem popperowskiej filozofii, który uniemożliwia mu zamierzoną unifikację metodologiczną czy też redukcję filozofii nauk społecznych do filozofii nauki w ogóle, jest bezkompromisowy realizm leżący u jej podstaw. Sądzę, że – w nieco bardziej generalnych kategoriach rzecz rozpatrując – zachodzi nieprzewycięzalny konflikt pomiędzy realistycznym pojmowaniem nauki a wszelkimi redukcjonistycznymi projektami sprowadzenia metodologicznej struktury nauk społecznych do metodologicznych podstaw właściwych naukom przyrodniczym. W kolejnym kroku, skoro odrzucamy realizm jako niesatysfakcjonujący z redukcjonistycznego punktu widzenia, należałoby zatem przedstawić instrumentalistyczną perspektywę nauki i jej celów.

4.

Charakter zasadniczej dystynkcji pomiędzy realizmem a empiryzmem czy instrumentalizmem wyrażony został przez Bastiana Corneliusa van Fraassena w sposób następujący:

Pierwszym rodzajem relacji, jaka może zachodzić pomiędzy teorią a rzeczywistością, jest prawdziwość tej pierwszej; [...] realizm zakłada, że celem nauki jest prawdziwy opis procesów nieobserwowalnych, które miałyby wyjaśniać zjawiska obserwowalne, jak również opisywać potencjalnie możliwe stany rzeczy, nie ograniczając się do tych rzeczywiście zachodzących. Empiryzm wymaga od teorii jedynie adekwatnego opisu zjawisk obserwowalnych. [...] Tak więc z empirystycznego punktu widzenia, by zachować zgodność z celami nauki, jej postulaty nie muszą być prawdziwe, z wyjątkiem tego ich aspektu, który wiąże się ze świadectwami empirycznymi.¹¹

Tak więc realizm zakłada, że zdania teorii naukowych są prawdziwe lub fałszywe, tym zaś, co czyni je prawdziwymi lub fałszywymi, jest ich logiczna relacja do autonomicznej i zewnętrznej rzeczywistości, a nie aktualne czy potencjalne świadectwa empiryczne,

¹¹ Bas C. van Fraassen, *The Scientific Image*, Oxford: Clarendon Press 1980, s. 3.

nasz język czy też struktura naszych umysłów. Empirysta czy też instrumentalista twierdzi, że nauka spełnia swoje cele, nawet jeśli nie daje nam literalnie prawdziwego obrazu rzeczywistości, a akceptacja teorii naukowych nie musi być związana z przekonaniem o ich prawdziwości. Minimalnym warunkiem – w kontekście takiej perspektywy – jaki teorie nauki muszą spełniać, jest zgodność ze świadectwami empirycznymi, co jednak w żaden sposób nie przesądza o ich prawdziwości, jako że logicznie możliwe jest współistnienie szeregu wzajem się wykluczających teorii, spośród których każda zgodna jest z doświadczeniem.

Instrumentalistyczny nurt w nauce i jej filozofii ma długą tradycję, a jego istota wyłożona została w sposób nie budzący sprzeciwu współczesnych empirystów już w przedmowie do kopernikańskiego *De Revolutionibus...*, na którą powołuje się Pierre Duhem w swym własnym manifeście konwencjonalizmu i instrumentalizmu. Oslander, autor owej przedmowy, cytowany przez Duhema, mając na myśli teorię Kopernika, powiada: „Nie jest konieczne, by hipotezy te były prawdziwymi lub choćby prawdopodobnymi; wystarczy jedynie, by obliczenia zgodne były z obserwacjami”¹². Wyczerpujący wykład historycznego kontekstu współczesnego instrumentalizmu wykraczałby znacznie poza ramy niniejszego tekstu, wspomnieć jednak należałoby w tym miejscu o empiryzmie Hume’a i Berkeleya. Zarówno jeden, jak i drugi bowiem wykazywali daleko idący sceptycyzm wobec wszelkich pozytywnych teorii wykraczających poza domenę doświadczenia, za miarę akceptacji hipotez uznając ich zgodność z danymi empirycznymi, nie zaś ich „realistyczną prawdziwość”.

Sam Duhem a także Ernst Mach postrzegani są jako systematyczni eksponenci dwudziestowiecznego instrumentalizmu. Duhem w swej ekspozycji jego zasadniczych przesłanek powołuje się na sformułowany przez Macha postulat „ekonomii myślenia”, zgodnie z którym teoria fizyczna jest jedynie spójną i systematyczną reprezentacją eksperymentalnie zaobserwowanych prawidłowości. Duhem jasno i *explicitie* wyraża pogląd, że celem teorii fizycznych nie jest *wyjaśnianie* zjawisk empirycznych, a jedynie ich klasyfikacja w ramach abstrakcyjnego

¹² Pierre Duhem, *The Aim and Structure of Physical Theory*, Princeton: PUP 1991, s. 42.

matematycznego systemu. Duhem zgadza się z twierdzeniem, że pod powierzchnią doświadczenia funkcjonuje rzeczywistość odeń niezależna, odmawia jednak sensu pytaniom o *prawdziwą* naturę owej rzeczywistości, jako że wykraczają one poza zakres metod właściwych nauce. Powiada, iż prawa formułowane przez naukę są natury symbolicznej i w związku z tym pojęcie prawdy czy fałszu nie ma wobec nich zastosowania, i są one w tym kontekście pozbawione jakiegokolwiek sensu; prawa, o których mowa, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. „Logik przestrzegający ścisłego znaczenia słów – powiada Duhem – zmuszony będzie odpowiedzieć każdemu zainteresowanemu czy fizyka jest prawdziwa czy fałszywa «Nie rozumiem Pańskiego pytania».”¹³

Duhem formułuje tezę – podjętą później przez Quine’a – zgodnie z którą „fakt praktyczny nie podlega translacji na wyodrębniony fakt teoretyczny, lecz jest zgodny z nieskończoną ilością takich faktów”¹⁴. Quine z kolei w swym słynnym twierdzeniu o niezdeteminowaniu teorii naukowych przez dane empiryczne powiada, że:

Relacja pomiędzy hipotezami a obserwacją jest rodzajem jednokierunkowej implikacji; w konsekwencji zdarzenia, jakie obserwujemy, są tym, czego przekonanie o prawdziwości hipotezy kazałoby oczekiwać. Jednak obserwowalne konsekwencje hipotez nie implikują ich samych. Z pewnością istnieją alternatywne struktury hipotetyczne, których empiryczne konsekwencje byłyby identyczne.¹⁵

Tak więc wedle Quine’a, każdy zespół danych empirycznych może być wyjaśniony przez szereg adekwatnych empirycznie, a jednak logicznie niekompatybilnych, hipotez i nie istnieje żaden wiarygodny algorytm pozwalający wybrać spośród nich hipotezę prawdziwą. Heurystyczny wybór hipotez odbywa się zatem wedle innych niż prawda kryteriów. Hipotezy i teorie naukowe postrzegane są raczej – w obrębie tej perspektywy – jako użyteczne narzędzia, które pozwalają na opis zjawisk i służą celom predykcyjnym.

Podobne stanowisko zajmuje Bas van Fraassen w ramach swej koncepcji *konstruktywnego empiryzmu*, zgodnie z którą: „Celem nauki są

¹³ Pierre Duhem, *The Aim and Structure*, op. cit., s. 168.

¹⁴ Ibid., s. 134.

¹⁵ Willard Van Orman Quine, „On Empirically Equivalent Systems of the World”, *Erkenntnis*, 1975, 9, s. 313.

teorie adekwatne empirycznie, a ich akceptacja związana jest jedynie z przekonaniem, że w istocie są one empirycznie adekwatne”¹⁶. Wedle van Fraassena nie ma powodu, by mniemać, że dobra teoria musi jednocześnie być prawdziwa lub wierzyć, iż byty, jakie postuluje, istnieją realnie. Warunek empirycznej adekwacji jest zatem koniecznym, a zarazem wystarczającym warunkiem, jaki spełnić musi „dobra” teoria.

Powyższe uwagi jedynie w uproszczony sposób przedstawiają przekonania i tezy właściwe dla antyrealistycznej perspektywy w filozofii nauki, wystarczająco obszernie jednak, by uzmysłwić sobie zasadniczą istotę stanowiska, do którego się odnoszą.

Porzucając kontekst historyczny, chciałbym przeprowadzić tu pewną, istotną, jak sądzę, specyfikację teoretyczną. Otóż istnieje pewna teoretyczna dystynkcja związana z poglądami na strukturę nauki oraz teorią znaczenia, która pozwala odróżnić dwie zasadnicze odmiany postawy instrumentalistycznej. Jedną z nich byłby instrumentalizm semantyczny, drugą zaś instrumentalizm epistemologiczny.

Źródłem pierwszego jest pozytywistyczny pogląd na naturę zdań i terminów teoretycznych. Neopoztywistyczni filozofowie nauki głosili, że nauka obejmuje wyrażenia obserwacyjne i teoretyczne, przy czym różnica pomiędzy nimi jest różnicą jakościową, nie zaś różnicą stopnia. Kluczową kwestią jest tutaj fakt, iż zakłada się, że terminy i zdania teoretyczne jako takie nie posiadają automatycznych znaczeń, i twierdzi, że przeznaczeniem teorii jest systematyzowanie zdań obserwacyjnych oraz predykcja na podstawie danych obserwacyjnych; problem prawdy w odniesieniu do zdań teoretycznych i relacji teorii do zewnętrznego świata nie pojawia się zatem wcale.

Natomiast instrumentalizm epistemologiczny ma rys sceptyczny i zakłada, że zdania teoretyczne mają – lub mogą mieć – ściśle określone znaczenie oraz wartość logiczną, jednak ponieważ kondycja nauki przesądza o naszej immanentnej ignorancji oraz ze względu na niezdeternowanie teorii naukowych, o którym była mowa, pozostają one – lub wiedza o nich pozostaje – poza zasięgiem naszych zdolności poznawczych.

Realizm obejmuje pierwiastek ontologiczny oraz epistemologiczny; pierwszy związany jest z twierdzeniem, że zdania nauki są prawdziwe lub fałszywe, co wynika z rodzaju relacji, jaka zachodzi po-

¹⁶ Bas C. van Fraassen, *The Scientific Image*, op. cit., s. 12.

między nimi a tym aspektem rzeczywistości, do którego się odnoszą; drugi natomiast związany jest z przeświadczeniem, że możemy mieć wystarczające powody, by uznać którąś z rywalizujących teorii za bliższą prawdy. Instrumentalizm epistemologiczny odrzuca drugi spośród powyższych składników tezy realistycznej; instrumentalizm semantyczny natomiast nie akceptuje żadnego z nich.

Z powodów, które wkrótce przedstawię, to właśnie semantyczna odmiana instrumentalizmu o pozytywistycznym i neopozytywistycznym rodowodzie interesuje nas w kontekście tezy niniejszego tekstu najbardziej. Jaką zatem ogólną postawę wyraża empirysta akceptujący i argumentujący na korzyść tej postawy wobec teorii nauki? Sądzę, że w skrócie można by ją oddać w sposób następujący: egzystencjalny postulat odnoszący się do pewnego obiektywnego faktu, w relacji do którego orzekające o nim zdanie jest zdaniem o pewnej określonej wartości logicznej – to znaczy jest zdaniem prawdziwym lub fałszywym – jest w istocie metafizycznym twierdzeniem o faktach, których istnienie nigdy nie może być zweryfikowane; nie ma zatem powodów, aby sądzić, że jakiegokolwiek twierdzenie empiryczne odnosi się do realnych i autonomicznych bytów; uniwersalnym zdaniom nauki nie przysługuje zatem wartość logiczna – nie są one ani prawdziwe, ani fałszywe, a ich funkcja i stopień użyteczności nie są w żaden sposób związane z ich wartością logiczną.

5.

W jaki sposób zatem tego rodzaju pojmowanie roli i natury nauki i jej hipotez czy teorii związane jest z zasadniczym wątkiem moich rozważań, to znaczy z problemem lub projektem redukcji struktury nauk społecznych do struktury nauk przyrodniczych?

Omówiwszy pokrótce stanowisko Poppera wobec relacji, jaka zachodzi pomiędzy naukami społecznymi i przyrodniczymi, stwierdziłem, że przeszkodą uniemożliwiającą Popperowi realizację jego redukcjonistycznego projektu są zasadnicze założenia epistemologiczne i ontologiczne, na jakich opiera się jego filozofia nauki i filozofia nauk społecznych. Popper jest bowiem zdeklarowanym realistą, gdy chodzi o nauki przyrodnicze, jednocześnie zdecydowanie odzegnując się od wszelkich realistycznych koncepcji w kontekście etyki czy nauk spo-

lecznych. Choć zatem najbardziej rudymenatarny schemat metodologii, której aplikację postrzega Popper jako niezbywalny warunek racjonalności zarówno nauk przyrodniczych, nauk społecznych, jak i wszelkiej w ogóle aktywności intelektualnej, zaakceptować można jako adekwatny i przekonujący, to w ramach jego własnych założeń pomiędzy celem nauk przyrodniczych a celem nauk społecznych, a także pomiędzy ich przedmiotami zachodzą tak daleko idące rozbieżności, że nie sposób mówić o generalnej tożsamości ich struktury. Celem pierwszych jest bowiem – zgodnie z popperowskim realizmem – formułowanie prawdziwych lub „prawdopodobniejszych” teorii, których prawdziwość lub jej niedostatki wyrażają się w relacji, jaka zachodzi pomiędzy owymi teoriami a autonomiczną względem obserwatora rzeczywistością.¹⁷ Celem drugich natomiast nie jest odkrywanie obiektywnej prawdy o rzeczywistości, jako że pojęcia prawdy lub fałszu tracą sens w odniesieniu do wartości lub sądów wartościujących.

Logicznie możliwym sposobem uniknięcia tego rodzaju dylematów jest przeformułowanie ontologicznych założeń nauki. Realizacja projektu redukcjonistycznego byłaby na pozór możliwa, gdyby założyć sztuczne podobieństwo przedmiotu nauk przyrodniczych i przedmiotu nauk społecznych; musielibyśmy zatem – dla zachowania etycznego konwencjonalizmu – poświęcić i odrzucić realistyczną wizję nauk przyrodniczych lub odwrotnie – dla zachowania realizmu w teorii nauki konieczne byłoby przyjęcie również i realistycznej koncepcji wartości.

Ani jedno, ani drugie rozwiązanie dylematu redukcjonisty nie jest jednak satysfakcjonujące; nie sądzę bowiem, żeby semantyczny instrumentalizm był bardziej przekonujący od tezy realistycznej, ale i nie sądzę także, by można było sensownie przyjąć realizm w kontek-

¹⁷ Przekonanie realistów o autonomiczności przedmiotu refleksji naukowej względem obserwatora zostało podważone przez fizykę kwantową, która w swej ortodoksyjnej interpretacji zakłada holizm układów eksperymentalnych. Obserwator – twierdzi się – jest sprawczym podmiotem obserwowanej rzeczywistości i nie jest w stanie wyeliminować swego wpływu na nią; obserwator niejako stwarza obserwowany wycinek świata. Na temat sporu pomiędzy realistyczną a instrumentalistyczną interpretacją fizyki kwantowej oraz jej predykcyjnego i ekplanacyjnego wymiaru zob. np. David Deutsch, *The Fabric of Reality*, London: Allen Lane, The Penguin Press 1997.

ście etyki czy polityki i utrzymywać, że wartościom etycznym czy prawom społecznego rozwoju przysługuje byt obiektywny w znaczeniu takim, w jakim obiektywnie i względem nas autonomicznie bytują przedmioty nauk przyrodniczych.

Nie jestem w stanie w tym miejscu przytoczyć szczegółowych argumentów, które miałyby dowieść słabości obu wymienionych perspektyw. Wierzę jednak, że istnieją bardzo silne, jeśli nie przekonujące, argumenty, które pozwalają racjonalnie odrzucić obydwa stanowiska, i które w konkluzji moich wywodów chciałbym jedynie zasugerować.

Semantyczny instrumentalizm nie jest jedynie stosunkowo umiarkowanym przekonaniem, zgodnie z którym teorie naukowe są prawdziwe lub fałszywe, lecz pozostaje to bez istotnego związku z celami nauki i nie odgrywa bezpośrednio roli w uznawaniu przez nas tych teorii; zakłada on raczej, że kategorie prawdy lub fałszu nie mają w ogóle zastosowania w tym kontekście.

Semantyczna odmiana instrumentalizmu jest genetycznie uwarunkowana przez pozytywistyczne twierdzenie o nieusuwalnej dychotomii zdań czy terminów obserwacyjnych i teoretycznych, która to dychotomia z kolei stoi w ścisłym związku z pozytywistyczną zasadą weryfikacji. Weryfikacjonizm w skrajnej i trudnej do przyjęcia postaci zakłada, że pewne zdanie p ma określoną wartość logiczną wówczas jedynie, gdy może być konkluzywnie zweryfikowane w konfrontacji z doświadczeniem. Zgodnie z tym przeświadczeniem, jedynie o terminach i zdaniach obserwacyjnych, to znaczy tych, które w sposób bezpośredni odnoszą się do świadectw empirycznych, można orzekać jako prawdziwych lub fałszywych. Istotą teorii nauki jest jednak wykraczanie poza bezpośrednio doświadczenie i postulowanie pewnych generalizacji czy jakości, które nie są bezpośrednio dostępne doświadczalnie. W rezultacie radykalny weryfikacjonista odmawia zdaniom teoretycznym statusu właściwego zdaniom obserwacyjnym; nie są one według niego ani prawdziwe, ani fałszywe. Innymi słowy, prawda nie istnieje, a przyczyna tego faktu leży nie tyle w naszej ignorancji, jak założyłby instrumentalista epistemologiczny, ile w samej naturze zdań nauki.

Pozytywistyczne przekonanie o klarownej dychotomii czy jakościowej różnicy, jaka miałaby zachodzić pomiędzy zdaniem obserwacyjnym i teoretycznym, było krytykowane i dziś nie wydaje się,

by można je było sensownie utrzymać. W istocie jedną z zasadniczych tez popperowskiej filozofii nauki jest przekonanie że każde zdanie obserwacyjne jest „prześiknięte teorią” (*theory-laden*) i że wbrew modelowi indukcyjnemu nauka nie zaczyna się od obserwacji uogólnianych później w teoretyczne generalizacje, a przyczyną takiego stanu rzeczy jest sama logika odkrycia naukowego, zgodnie z którą czysta obserwacja jest zjawiskiem logicznie niemożliwym.

Także William Newton-Smith proponuje złagodzenie wspomnianej dychotomii z następujących przyczyn:

Jeśli twierdzi się, że zdanie ma znaczenie wtedy i tylko wtedy, gdy może być rozstrzygająco zweryfikowane na podstawie bezpośredniego doświadczenia zmysłowego, to oczywiście należałoby stwierdzić też, że postulaty teoretyczne są pozbawione znaczeń. Aby jednak tę instrumentalistyczną konkluzję używać, trzeba założyć weryfikacjonizm w skrajnej, niemożliwej do przyjęcia formie. Taka postać weryfikacjonizmu wykluczałaby na przykład, jako bezsensowne, przypisywanie pewnych stanów psychicznych innym osobom niż my sami. Nie sposób wszak na gruncie własnych doznań zmysłowych dokonać rozstrzygającej weryfikacji sądu, że ktoś odczuwa ból. [...] A przecież byłoby absurdem powątpiewać w sensowność przypisywania bólu innym osobom.¹⁸

Absurdalne w istocie wydaje się twierdzenie, że zdanie przypisujące innym osobom pewne subiektywne stany jest nie tyle zdaniem, któremu nie sposób przypisać określonej wartości logicznej, ile raczej wypowiedzią, do której kategorii prawdy lub fałszu w ogóle się nie odnoszą.

Literatura dotycząca sporu realizm – instrumentalizm jest obszerna i nie ma potrzeby, by w tym miejscu omawiać problem w sposób wyczerpujący. Moim celem była jedynie sugestia, że semantyczny instrumentalizm, który musiałby być zaakceptowany przez nauki przyrodnicze, jeśli projekt metametodologicznej redukcji miałby się powieść, jest nie do przyjęcia. Podobnie zresztą jak aksjologiczny realizm, który z kolei należałoby zaakceptować jako właściwą perspektywę wobec etyki czy polityki, jeśli chcielibyśmy ocalić program redukcjonistyczny, a nie byli skłonni zaakceptować semantycznego instrumentalizmu w nauce. Obydwa z wymienionych zabiegów są – w moim mniemaniu przynajmniej – nieuzasadnione.

¹⁸ W.H. Newton-Smith, *The Rationality of Science*, op. cit., s. 32.

Twierdę więc, że zachodzi nieusuwalny konflikt pomiędzy realistycznym pojmowaniem nauki i konwencjonalistyczną aksjologią nauk społecznych a redukcjonistycznym programem sprowadzenia metametodologicznej struktury nauk społecznych do metametodologicznych podstaw właściwych naukom przyrodniczym. Ze względu na nieadekwatność instrumentalistycznej koncepcji nauki i realistycznej aksjologii nie ma sposobu na usunięcie tej przeszkody, a zatem metametodologiczny redukcjonizm nieuchronnie skazany jest na niepowodzenie.

Marcin Żurek
